

Flexworld

1 listopada 2014

Flexworld zainaugurował działalność na początku 2007 roku. Firmę reklamowano jako partnera liczącej się instytucji o kapitale zakładowym 300 milionów dolarów – amerykańskiej spółki Flexworld Inc. Spółka oferowała pośrednictwo w uzyskaniu (podobno) atrakcyjnych pożyczek w połączeniu z zakupem akcji Flexworld Inc., inwestującego (podobno) w kopalnie złota i kamieni szlachetnych w Afryce. Dodatkowo spółka oferowała 60-procentową dywidendę. Nie przypominała jednak innych firm tego typu: droga do pieniędzy była długa i kręta.

POŻYCZKA BEZ ZBĘDNYCH FORMALNOŚCI... TYLKO POZORNIE

Aby otrzymać atrakcyjną pożyczkę należało przejść z pozoru prostą ścieżkę. Najpierw należało się zarejestrować. Opłata rejestracyjna wynosiła 150 euro. W tym momencie klient napotykał na pierwsze oznaki świadczące o tym iż trafił na piramidę finansową. Otóż jeśli po rejestracji dana osoba przyciągnęła innych klientów, za każdego otrzymywała 38 euro. Łatwo policzyć, że rejestracja nic nie kosztowała, jeśli namówimy na to przedsięwzięcie co najmniej cztery osoby (z których każda wpłaci 150 euro). Dodatkowo klient otrzymywał możliwość zysku. W jaki sposób można zarobić samemu decydując się na pożyczkę? Flexworld zapowiadał, że jeśli wprowadzona przez nas osoba też zaciągnie we Flexworldzie pożyczkę, możemy otrzymać w nagrodę do około 6 proc. jej wartości.

Założmy, że taka potencjalna osoba chcąc otrzymać pożyczkę już się zarejestrowała. Jakie warunki musiała spełnić aby pożyczkę otrzymać? Na jak wysoką kwotę może liczyć? Jakie odsetki zapłaci? Otóż Flexworld nie wymagał żadnych dokumentów typowych dla tego typu transakcji. Żadnych zaświadczeń o zarobkach i sytuacji ekonomicznej. Jedynym warunkiem przejścia wstępnej procedury był zakup akcji spółki Flexworld Inc. Warto

dodać, iż na zakup akcji trzeba było wydać co najmniej 1000 euro. Po spełnieniu tego dość wygórowanego jak na polskie warunki punktu otrzymywało się promesę (przrzeczenie) pożyczki z banku amerykańskiego – Flexworld nie zdradzał jakiego konkretnie. Następnie przed otrzymaniem pożyczki należało jeszcze kupić dodatkowe akcje Flexworldu Inc. W sumie inwestycja w akcje miała stanowić około 30 proc. wartości pożyczki, jaką klient chciał otrzymać. W praktyce okazywało się jednak, że wpłata pieniędzy nie gwarantuje otrzymania pożyczki

Nieco skomplikowany proces łatwo zrozumieć podając przykład, a zatem klient chcący zaciągnąć pożyczkę przykładowo o wartości 100 tys. euro, zobowiązany był w pierwszej kolejności zapłacić 150 euro opłaty rejestracyjnej, następnie za 1000 euro nabyć akcje Flexworld Inc., a następnie – po otrzymaniu „obietnicy” pożyczki – za około 29 tys. euro kupić dodatkowy pakiet akcji. W zamian otrzymywał akcje bliżej nieznannej firmy i „obietnicę” pożyczki w wysokości 100 tys. euro. Warto dodać że w międzyczasie należało wypełnić dostępny na stronie internetowej formularz dotyczący samej inwestycji na którą pożyczka miała zostać przeznaczona, jednak ten element układanki wcale nie wydawał się najważniejszy.

Na pieniądze, z obiecannej pożyczki, klienci mieli czekać jeszcze 3 miesiące. Termin liczony miał być od momentu wypełnienia wszystkich warunków – czyli przede wszystkim zakupu akcji o wartości około 30 proc. pożyczki.

Co do oprocentowania pożyczki firma informowała, że pieniądze na spłatę odsetek i samej pożyczki mają klientom zapewnić właśnie akcje Flexworldu Inc. A właściwie dywidenda z tych akcji.

Nie wiadomo, czy znalazła się w Polsce osoba, która przeszła całą drogę i uzyskała obiecaną pożyczkę.

FLEXWORLD – MIĘDZYNARODOWY HOLDING?

Oficjalnie wiadomo, że Flexworld to spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Gorzowie Wlkp. Jej kapitał zakładowy wynosił 50 tys. zł. We władzach zasiadali, w roli prezesa niejaki Gordon Bartosik-Schmidt, a ponadto Andrzej Berowski, Roman Kuc oraz Maria Peszko. Właścicielem polskiego Flexworldu jest Flexworld Inc. – firma zarejestrowana w 2004 roku w USA (pod adresem domu na osiedlu domków jednorodzinnych) z adresem korespondencyjnym w Niemczech. Szefem i właścicielem amerykańskiej firmy był również Gordon Bartosik-Schmidt. Flexworld Inc. nie miał kapitału zakładowego na poziomie 300 milionów dolarów, ale był upoważniony do emisji akcji do tej właśnie kwoty. Gordon Schmidt jest natomiast obywatelem Niemiec, który ożenił się z Polką z okolic Gorzowa i przyjął jej nazwisko.

SZYBKI POCZĄTEK, JESZCZE SZYBSZY KONIEC...

Wedle samej firmy już trzy miesiące po jej starcie współpracowało z nią 1700 osób (które wpłaciły 4 mln zł). Niemal natychmiast spółka wpadła w kłopoty. Na swojej stronie Komisji Nadzoru Finansowego ostrzegła, że Flexworld bez zezwolenia „przyjmuje wkłady pieniężne celem obciążenia ich ryzykiem”. Sprawą zainteresował się także Generalny Inspektor Informacji Finansowej, który złożył zawiadomienie do prokuratury.

W marcu 2008 roku prokuratura w Gorzowie Wielkopolskim wszczęła postępowanie w związku z art. 171 prawa bankowego (bezprawne udzielanie pożyczek i kredytów oraz gromadzenie środków bez zezwolenia i obciążanie ich ryzykiem) i w maju zablokowała konta firmy. Szacuje się, że w Polsce poszkodowanych zostało około 2 tys. ludzi, ale tylko część z nich zgłosiła się do prokuratury. Prokuratura ustaliła, że w okresie marca 2007 r. do maja 2008 r. Bartosik-Schmidt nielegalnie zgromadził w trzech walutach równowartość ponad 11,1 mln zł na trzech kontach w BRE Banku.

W styczniu 2009 roku prezes Flexworldu – Gordon Bartosik-

Schmidt został skazany w zawieszeniu na dwa lata pozbawienia wolności i 100 tysięcy złotych grzywny. Nikomu innemu z firmy Flexworld nie postawiono zarzutów.

Poza prokuraturą w Gorzowie śledztwo prowadzili śledczy w Poczdamie, ponieważ Bartosik-Schmidt obietnicą intratnych pożyczek omamił także wielu Niemców, wyłudzając od nich w sumie 15 mln euro.

Szef Flexworldu nie trafił jednak do więzienia. W trakcie postępowania sądowego uspokajał klientów, że wszystko jest legalne, podjęte inwestycje będą prowadzone, zyski zrealizowane, a kontrahenci nie stracą wpłaconych pieniędzy. Jakiś czas później siedziba firmy w Gorzowie została sprzedana, a prezes podobno wyjechał do Ruandy (Afryka).

WSZYSTKO MOCNO NACIĄGANE...

Jak twierdzi mecenas Robert Nogacki, z reprezentującej klientów Flexworld Kancelarii Prawnej Skarbiec.Biz, jeśli przegryźć się przez bełkotliwą umowę, którą podpisywały osoby ubiegające się o pożyczki za pośrednictwem Flexworldu, to sens jej był mniej więcej taki, że klienci nabywali kserokopie akcji Flexworld Inc. w cenie tysiąca euro i niewątpliwie były to najdroższe usługi kserograficzne na rynku. Prawdopodobnie żaden klient nie otrzymał nigdy oryginału akcji i nie wiadomo, czy kiedykolwiek akcje takie zostały rzeczywiście wyemitowane.

Autor: Mamona

Źródło: [Afery Finansowe](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”